

Cena „SZKOLNICTWA“

- wynosi

rocznie: 8 koron  
kwartalnie. 2 korony  
miesięcznie 70 hal.Numer pojedynczy kosztuje  
30 hal.Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hal. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy alicy MatejkiWzględem nadesłanych korespon-  
dencyj ściśle dyskrecyja.Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

CZAS NAJWYŻSZY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ.

## Ojcowie szkolnictwa.

XV.

Wobec potrzeby wpojenia w kandydata semi-  
naryum jak najwięcej nauki oraz niezbędnego wyró-  
wnania braków w wiedzy tegoż, muszą być: wykształ-  
cenie zawodowe, jakoteż wskazówki metodyczne i  
dydaktyczne ograniczone ad minimum. Zresztą i pp.  
profesorowie pod względem fachowego wykształcenia,  
pod względem specjalnej metodyki, niejednokrotnie  
szpetnie szwankują.

Tym niedostatkiem zapobiedz zdoła wymaganie  
wyższego wykształcenia przy przyjęciu do seminarium  
nauczycielskiego. Jeżeli nie chcemy zupełnego wyja-  
łowienia zawodowego wykształcenia u nauczycieli,  
musimy żądać od kandydata na I. rok semin. ukoń-  
czonej niższej szkoły średniej. Ale wówczas nauczy-  
cieli, mających za sobą 12 lat studyów, należałoby  
płacić lepiej, aniżeli to dzieje się obecnie!

Tych wymagań, niezbędnych do urzędu nauczy-  
cielskiego zupełnie nie rozumiał dr. Bobrzyński, czy  
też rozumieć ich nie chciał. W pogoni za zapełnie-  
nieniem rzadziejących z każdym rokiem kadr nau-  
czycielskich, obniżał naukę w seminarjach, obniżał  
wymagania przy egzaminach kwalifikacyjnych, udzie-  
lał — kto tylko zażądał — dyspenzy od studyów.

Praca, jaką miał wykonać Bobrzyński t. j. zre-  
formowanie szkolnictwa ludowego pod względem  
dydaktycznym i metodycznym, obdarzanie szkół no-  
wymi podręcznikami, posunięcia nauczycieli na wyż-  
szy stopień wśród nauczycielstwa — wogóle podnie-  
sienia szkolnictwa w kraju, wymagała daleko dłuż-  
szego czasu, jakiego zużyć zamierzał Bobrzyński.  
Były to rzeczy trudne, wymagające studyów obszer-  
nych, przygotowania. Tymczasem te warunki pracy  
Bobrzyński zignorował, wziął się do reformy lekko-  
myślnie, a nie odliczywszy się ze siłami, chciał rzecz  
przeprowadzić w kilku latach. Wypadła też po dyle-

tancku. A wielka szkoda, gdyż mogła wypaść inaczej,  
lepiej i głębiej. W Bobrzyńskim był materyał na  
reformatora — lecz trzeba było tylko w to zadanie  
włożyć duszę i serce.

Dziedzicki Ludwik łagodnem usposobieniem odbija  
korzystnie od swoich kolegów. Każdą sprawę bada  
gruntownie, przyczem nie skory do surowych wyro-  
ków, głosuje zawsze za łagodniejszym wymiarem kary.  
Zbyt wstrzeźliwy w wypowiedaniu swego zdania,  
nie lubi narażać się sferom miarodajnem. Lojalnie i  
sumiennie spełnia swoje obowiązki, wyrozumiały na  
błędy ludzkie, zjednał sobie ogólną sympatyę. Bierny  
w działaniu stara się usilnie o to, aby jego nazwisko  
jak najrzadziej było wymawiane. Cicho też o nim  
w biurach Rady Szkolnej krajowej; wykonuje tylko  
sumiennie i bez hałasu udzielone sobie polecenia.  
Nie przedsięwzięje niczego z własnej inicjatywy, do  
każdego swego kroku, do każdej czynności ma upo-  
ważnienie. To usposobienie wywołało u Dziedzickiego  
niechęć do zajęcia posady radcy szkolnego. Usposo-  
bieniem całem należy do mniej wybitnego stanowiska  
w szkolnictwie. Jako dyrektor seminarium nauczy-  
cielskiego odznaczał się wzorowem postępowaniem.  
Był też zawsze pierwszym na stanowisku a gorliwym  
wypełnianiem swych obowiązków zniewalał podwła-  
dny sobie personal do podobnego postępowania. Ko-  
lega Baranowskiego z ław uniwersyteckich kroczy  
obok tegoż wytrwale przez cały ciąg swej karyery.  
Radcą szkolnym mianowany został we wrześniu 1894.

Zaleski Mieczysław. Na jakiej podstawie powo-  
łano go na to wysokie stanowisko w szkolnictwie,  
pozostanie tajemnicą Bobrzyńskiego. Przy nomina-  
cyach Baranowskiego, Dniestrzańskiego i Dziedzickie-  
go brano na wzgląd ich „znawstwo“ szkolnictwa ludo-  
wego. Każdy z nich działał w seminarium nauczy-  
cielskiem, w komisjach egzaminacyjnych, wreszcie  
na stanowisku inspektora okręgowego, każdy też  
z nich miał sposobność otrzeć się o nauczycieli i



szkolnictwo ludowe, zapoznać się z tym działem oświaty publicznej — ale jakie kwalifikacje pod tym względem mógł posiadać p. Zaleski... niewiadomo! Z suplenta gimnazjum w Sanoku przeszedł na stanowisko profesora szkoły realnej w Krakowie, a wkrótce potem powołany do Rady Szkolnej krajowej mianowany radcą szkolnym i ojcem szkolnictwa ludowego.

Kompletny ignorant wiedzy pedagogicznej ma przynajmniej tę zaletę, że uczy się chętnie i zbiera spostrzeżenia, stosując się do nich gorliwie. Głos publiczny podawał swego czasu następującą wersję: German zachwycony umiejętnością języka niemieckiego u Zaleskiego, przedstawił go Bobrzyńskiemu jako człowieka pewnego, którego możnaby użyć za narzędzie do przeprowadzenia systemu, jaki Bobrzyński właśnie wprowadzał w życie. Miał to być człowiek, na którego liczyć można i który nie zawiedzie położonego w nim zaufania.

Jak dotychczas widzimy, Zaleski nie zawiódł położonego w nim zaufania przez swego dobroczyńcę, gdyż nie zrobił nic takiego, coby go kompromitowało wobec kolegów w Radzie Szkolnej krajowej i wobec przełożonych. Ostrożny aż do przesady, poprawny w każdym ruchu, wietrzy pysznie z której strony wiatr wieje, i do tego stosuje swe postępowanie; pod tym względem ma wiele podobieństwa do Olzewskiego.



## Pierwsze wrażenia.

Była zawsze smutną, tylko smutek ten nie panował ciągle, ale ustępował od czasu do czasu miejsca innym uczuciom, które odbijały się w oczach jej tak czarnych, jak ta doła co się jej w udziale dostała.

Od kilku jednak dni żyła w ciągłym przygnębieniu, co ciemną chmurą zadumy i trosk na czole jej osiadło i spędzało spokój, choćby chwilowy, z przed duszy znękanej.

Los i życie jej wisiały na włosku.

Była od dłuższego czasu chora, wiedziała także dobrze i o tem, że ma gruźlicę płuc, ale to nie straszyciło jej, mogła żyć z tem dłużej... a gdyby nawet nie, to i to było jej obojętne... gdyby nie jedno, gdyby nie to „ale“, co wszędzie się znajduje i spokój zakłóci.

Nie była samą na świecie, nie żyła tylko dla siebie ale i dla swych starych rodziców, będących na jej utrzymaniu. Ej, gdyby nie to, gdyby tak wolną była — mówiło coś w duszy — nie robiłaby sobie dziś wiele z tego, przecież życie i tak nie jej dobrego nie przyniesie; kiedyś... możliwem jest, że i ona prędzej byłaby dłoni wyciągnęła po życie ale teraz nie. Wie, że istnieje i istnieć musi, bo ona ma ten wielki ciężar, obowiązek.

## O czem pamiętać powinniśmy?

[GŁOS Z KRAJU].

Praca nasza byłaby lepiej wydatną, gdyby Koledzy i Koleżanki pamiętać chcieli na przestrożę, umieszczoną przez „Szkolnictwo“ w num. 10. p. tyt. „Apel do nauczycielstwa“ — tembardziej, skoro Rada Szkolna krajowa wezwała ogół pracowników do określenia zakresu materiału do przyszłych planów naukowych, na których podstawie opracowane będą następnie nowe książki szkolne.

Bądźmy przeto szczerzy i wykażmy wszystkie usterki obecnych planów, aby później nie zrobiono nam zarzutu, że plany nowe muszą być dobre, jako polegające na wskazówkach samychże nauczycieli, zebranych na konferencyach na podstawie praktyki nauczycieli i zastosowanych do miejscowych warunków danych szkół.

I. Przedewszystkiem żądać musimy, aby w czytankach szkolnych było jak najmniej dat statystycznych, co także podczas ostatniej sesji sejmowej (w grudniu 1902 P. R.) wytknął poseł dr. Kozłowski, że uczy się obecnie drobną dziatwę szkolną, ile ziemniaków produkuje Galicya, ile hektarów zajmują tereny naftowe, jak długie są rzeki, ile ludności w Czechach przypada na 1 km., w którym roku panował Władysław Jagiello, w którym roku zawarta została Unia lubelska itp., przyczem dodał, że tego rodzaju wiadomości nie utkwia dzieciom w pamięci i żadnego nie przyniosą im pożytku. Nie można się więc dziwić, że uczniowie kształcący się na takich książkach, które zapełniają ich głowy balastem szczegółów z zakresu geografii, historii, historii natural-

Tylko to życie takie ciężkie, a zwłaszcza w tych warunkach, kiedy to nie dość, że się samemu cierpi, to jeszcze trzeba ten ból ukrywać a przytem i pocieszać drugich a pocieszać musi, bo jej żal rodziców i czuje to dobrze, że nie mogłaby im zadać takiego ciosu i powiedzieć prawdy, dlaczego ją wzywają do Rady okręgowej. Nie mogłaby im powiedzieć tego, że tam zaważają się ich losy, że tam poleca jej zabierać się i wynosić wtedy, gdy lat kilka pracując, złożyła w ofierze swe zdrowie.

— Naturalnie, że tak a nie inaczej powiedzą, przecież ona chora może stać się niebezpieczną dla zdrowia dziatwy — niech idzie, zresztą tu chodzi o dalsze cele, dla których nie ma nawet ofiar jednostek.

I myśli dalej, a myśli te, jak fale czarnem przeznaczeniem rzucane, napływają bezustannie, biją o serce i napawają jakimś smutkiem, takim bezbrzeżnym i horzont widzeń duszy zciemniająją.

Tylko gdzie ona pójdzie, dokąd poniesie to zujnowane zdrowie?... chyba do szpitala... ale i to byłoby jej obojętne, gdyby nie oni. — Ej, źle jest, czuje, że wyjścia niema i myśl ta nie daje spokoju. — Wypędzą zabrawszy w pierw wszystko i pozostawiają tylko nędzę, wypędzą bez najmniejszego zaopatrzenia, bo ona jest tą nieszczęśliwą tymczasową nauczycielką.



nej, fizyki, geometrii itp., wychodzą ze szkoły zupełnie bez oświaty, nie umieją ani czytać, ani pisać ani rachować — jak to stwierdzili posłowie Stapiński i ks. Szponder.

II. Żądać musimy, aby nowy elementarz oparty został na metodzie *wyrazowej i graficzno-logicznej* z zastosowaniem do metody czytania zwanej wygłaszanem, albowiem jest ona najracjonalniejszą, gdyż dziecko poznaje od razu litery drukowane, które pisze równocześnie. Obecny układ elementarza jest najzupełniej zły, bo dziecko przez 4. miesiące uczy się czytania przy pomocy liter *pisanych*, a osobno znowu czytania przy pomocy liter drukowanych. Niechajże nauczycielstwo domaga się nowych elementarzy na wzór A. Jeskego z r. 1879 lub na wzór elementarza obrazkowego układu dyrektora Ł. Żwierkowskiego z r. 1899

III. Żądać musimy w interesie dzieci, aby druk elementarza był wyraźny i wielki o wysokości liter co najmniej 4 milimetry w części I-szej elementarza, zaś w drugiej na 3 milim. Druk w następnych książkach oddany czcionkami na 2 i 1½ milim.

Ustępy w elementarzu ile możności krótkie, a więc treściwe i o treści przystępnej. Wierszyków nie wiele, i tak: w elementarzu 4-ro, później 8 mio a najwyżej 12-wierszowe. Ustępy opisowe nie powinny przekraczać jednej stronicy; dzisiejsze bowiem pisane są na metry i dlatego zawierają wiele słów — a mało treści.

Ponadto książki muszą być osobne dla szkół jednoklasowych, to jest pierwszy warunek, jeżeli Rada Szkolna krajowa chce na prawdę stworzyć coś użytecznego! Książki dla szkół więcejklasowych mogą być jednakowe.

Usiadła, głowę oparła na ręce, oczy przymknęła, a myśl uniosła ją w przyszłość!... a wtedy zobaczyła nędzę co czeka ją w tak wyraźnym świetle, że aż jęknęła z bólu.

Zostanie bez chleba, bez sił, bez celu, jako nieużytek... no i padnie, zostawiwszy swych starych rodziców z kijem żebraczym i dolą sierocą.

Drgnęła na samo wspomnienie nieszczęśliwej tej doli. Krew nabiegła do głowy, ręce kostniały.

Trzęsła się jak w febrze. Serce przeczuwając tę chwilę, biło jak młotem a tak silnie, że aż oddech zapierało w piersi.

Poczęła drgać silniej, coś krztusiło i pobudzało do kaszlu, dławilo w gardle... wreszcie poczuła zapach świeżej krwi, pewną słoność w ustach... ach ona to rozumie... to sprowadza krew — i rzeczywiście zakaszlała ale krwią, raz, drugi i trzeci, a wtedy fala uczuć przemogła i płacz spazmatyczny zawtórował echem, w piersi jej grającym.

Była to przygrywka, był to dopiero początek końca jednej z tych licznych, co giną marnie i przechodzą niespostrzeżenie składani dziś w ofierze dla dalszych celów.

PODOLANIN.

IV. Osobnych książeczek rachunkowych dla I. klasy szkół jednoklasowych nie potrzeba zupełnie, wystarczy aż nadto, gdy na końcu elementarza przytoczony będzie jeden arkusz druku z ćwiczeniami o liczbach niemianowanych. Przy nauce rachunków na wyższych stopniach skierować trzeba cały nacisk na ćwiczenia *pisemne*, a równocześnie ograniczyć rachowanie pamięciowe do minimum. Zmiana ta jest konieczną, albowiem dzisiejszy sposób nauki rachunków jest najzupełniej nieodpowiednym, gdyż *osią całej nauki* są teraz ćwiczenia pamięciowe, skutkiem czego dziecko, ukończywszy szkołę, nie umie rozwiązać samodzielnie zagadnienia praktycznego z liczbami całymi. Zagadnienia rachunkowe mają być proste i prawdziwe, wzięte z życia codziennego, przyczem przestrzegać należy zasady: od łatwego do trudnego!



## Wiadomości z nauki fizyki dla seminariów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

(Ciąg dalszy).

W §. 122 o *maszynach parowych* mamy wspomniała rycinę, atoli dotychczas nie jestem jednak zdecydowany, czy nauczyciel ma do swego wykładu taką samą rycinę narysować na tablicy, czyli też uczniowie mają patrzeć podczas jego wykładu wedle przysłowia „jak sroka w kość“ na ten rysunek (str. 139). (Zapewne Rada Szk. krajowa osobnym nakładem wyda tę rycinę powiększoną w stosunku 1 : 10).

Pomimo rozwlekłości tego §. nie objaśnił autor tych wisiorków, które są umieszczone po lewej stronie kotła *k* (a przecież są one dość ważne); nadto sam autor oświadcza, że otwieranie i zamykanie się wentyli *a* i *d* oraz *b* i *c* odbywa się *drogą nie pokazaną na rysunku*, a rzecz to najciekawsza dla ucznia i we wszystkich innych podręcznikach — jest dokładnie uwidoczniona, jakim sposobem para dostaje się pod tłok i nad tłok.

Ale jaka dosadna argumentacja w tym paragrafie w wierszu 15. z dołu na str. 140. „*Tego możemy być pewni na mocy zasad, wyjaśnionych w dwóch poprzedzających wykładach*“. Jak tu nabyć można pewności dla słów autora, kiedy na str. 555 „Szkoly“ z r. 1894 powiada p. Natanson: „*Widzieliśmy tymczasem, że zarzuty podniesione przez p. Dreżepolskiego dotychczas przeciwko mej książce, świadczą o ubolewaniu godnym stanie wiadomości naukowych w dziedzinie Fizyki początkowej*“. Cóż powie teraz uczeń, który w szkole wydziałowej nauczył się na podstawie §. 64 „że fala główna składa się z dwu fal: z fali zgęszczenia i z fali rozrzedzenia (str. 597 „Szkola“ z r. 1894), obecnie zaś w §. 82 znajdzie na str. 99, wiersz 15 z dołu: „Od



dzwonu pobiegnie więc fala podłużna w powietrzu, złożona z zęszczeń i rozszerzeń, kolejno za sobą idących. O ile godniejszym tedy jest ubolewania, że profesor uniwersytetu popełnia takie usterki w dziedzinie fizyki początkowej! Jakże więc nabrać może uczeń pewności do słów autora?...

Nauczyciel nie powinien używać tego podręcznika, bo gdyby traktował z §. 47. „*Objętość a postać*“ i trzymając się podręcznika narysował na tablicy dwa stożki, stojące na swych wierzchołkach, to inspektor szkolny krajowy, obecny przypadkowo na tej lekcji przysłałby natychmiast fizyka powiatowego do zbadania stanu umysłowego owego nauczyciela. Chodziło tu jednakże autorowi o zyskanie sławy i jak mamy „*jaje Kolumba*“ — tak dotąd posiadamy „*stożek Natanson*!“

Nie należy również naśladować metody autora, o której powiadamy: „*w głowę mierzył — w pięte uderzył!*“ Wzór takiej metody daje nam autor w §. 20. *Zasada dźwigni*. W całym tym §. nie znajdzie czytelnik wyrazu „*dźwignia*“, bo nie ma tam mowy o dźwigni, lecz o składaniu dwóch sił, działających na dwa punkta przyczepienia, w jedną siłę. W końcowych zaś pięciu wierszach tego ustępu, gdzie właśnie spodziewaćby się należało tej zasady dźwigni, ujętej w pewne prawo, znajdujemy: „*Tuk więc w ciele, składającym się z części niejednakowo ciężkich, środek ciężkości musi przypadać stosunkowo dalej od lżejszych, a bliżej od cięższych części. Jeśli łaska ma ciężką gałkę, trzeba ją podierać palcem bliżej gałki a nie w środku, żeby utrzymać równowagę w położeniu poziomem*“. A więc w ustępie pod napisem „*Zasada dźwigni*“ na zakończenie jest mowa o *środku ciężkości i równowadze*; czysto kulparkowski wykład!!

Jeszcze piękniejszy wzór metodyczny mamy na wstępie o elektryczności, albowiem znajdujemy tu: ogniwa, biegun dodatni i ujemny, bateria elektryczna, napięcie elektryzmu, bateria może być o wysokim napięciu, o ciepłe, o otwodzie, o działaniu chemicznem itd. Pięć §§. początkowych, bardzo ważnych ma nauczyciel wbić w głowę ucznia, bez nadmienienia o tem, co to jest owa elektryczność. Dopiero po wspomnianych 5ciu §. §. kiedy autor w §. 129 użył *aż pięć razy* „*powiadamy*“... wszystko na gładzie, na raz, jakby pod wpływem różdżki czarodziej-skiej staje się „*niby*“ jasnym i zrozumiałym, kiedy autor raczył powiedzieć: „*że wszystkie te skutki przypisujemy prądowi elektrycznemu*“.

Ten, kto już poprzód na podstawie nauki, użytej o wszystkim, pouczył się czytając §. 124 do 128, zrozumie o co rozchodzi się autorowi, ale ta książka, to podręcznik dla ucznia, który stawia pierwsze kroki w dziedzinie nauki fizyki, przeto każdy wyraz tu użyty, musi mu być zaraz wyjaśniony i wy-

tłumaczony. Lecz cóż zrobić z takim autorem, który jako zaznaczył w swoim liście z 21. października 1894, *uchyla się od dyskusji w sprawie zakresu i metody nauki fizyki w szkole*.

Jużci kto nie ma pojęcia o metodzie nauki fizyki w szkole ludowej, w seminariach nauczycielskich, ten nie może wdawać się w żadną dyskusję; to rzecz bardzo jasna i zrozumiała, ale też „*ktoś*“ nie powinien porywać się do pisania podręczników dla szkół takichże. (Dok. nast.)



## Akeya na czasie.

(Głos z kraju).

Wprawdzie nie jestem nauczycielem (mam tylko siostrę w tym zawodzie) jednak czytając „*Szkolnictwo*“ spostrzegam, że artykuły zawierają *wiele gorzkiej prawdy i jęków uprawiedliwionych*.

Narzeka się na małe płace, nieodpowiednio zorganizowane stosunki służbowe, szykany, polegające małostkowości i pedanterii, to znowu na zausznictwie, protekcjach, niesprawiedliwości w awansie itp.

W każdym prawie zawodzie panują podobne stosunki, chociaż w nauczycielstwie z pewnych względów odczuwa się to *w sposób bardziej dotkliwy*.

Każdy wiejski nauczyciel, nie mając pieniędzy, niema ani nowszych i lepszych książek, ani czasopism, bo często i chleba nawet niema, mieszka pomiędzy ciemnym narodem, zatem przebywa w sferze myśli niewyrobionej, niedołączonej, małostkowej, niejasnej i lokalnej — nie może więc nauczyciel istnieć intelektualnie tak, jakby wypadło z porządku rzeczy. Jest on zatem ze samym sobą w wiecznej rozterce, zwłaszcza, że *zniżyć się on musi* do poziomu umysłowego dziatwy szkolnej — on tęskni do tego, co kultura innym daje ludziom, on jest *zahypnotyzowany* lokalnymi myślami, a z czasem nabiera także, że *po-wiem tak — lokalnego światopoglądu*, czemu się zresztą dziwić nie można, bo warunki są ku temu.

Diogenes mieszkał w beczce a był zadowolony, więc i skromny byt materyalny, aby w swoich tylko warunkach — byłby znośnym.

Każdy zawód ma swoje „*za*“ i „*przeciw*“, to też godzą się ludzie, każdy ze swoim losem, bo się przyzwyczajamy do wszystkiego.

Rozumie się, że z powodu, nadto złego uposażenia nauczycieli, my za mało się rozwijamy a ciemnota straszną jest, jednak — bardziej może przyczyną ciemnoty jest, brak znakomitego samouctwa, czytelnictwa i małych a tanich biblioteczek dla samouków, umiających tylko czytać, niżli z powodu wadliwego szkolnictwa.

Chociaż ktoś umie czytać, to jeżeli czyta mało i książki nieodpowiednie, to *więcej się tem bałamuci*



i hypnotyzuje pojęciami, dla siebie niejasnemi i nieuzasadnionemi, a to nie jest przecie racjonalnem uświadomieniem człowieka. Gdyby wśród ludu zaprowadzić czytelnictwo a raczej **samouctwo**, ale takie, że każdemu czytającemu dałoby się do ręki małą, taną a przystępnie napisaną i dobrze złożoną *biblioteczkę popularno-naukową dla samouków*, tobyśmy wkrótce inaczej wyglądać mogli wszyscy.

Wielu z nauczycieli ludowych ma zdolności, by popularyzować wiedzę, a znając umysłowość ludu, jest w położeniu, by w formie dla ludu odpowiedniej pisać — zatem nauczyciele mogą pisać książki — a rozchodzi się tylko o pracę programową, celową, a zorganizowaną.

Dają wieśniakowi gazetkę — jednak nikt go nie pyta, czy ma on pojęcie kosmograficzne, czy zna choć trochę geografję, statystykę, historję, czy ma pojęcie o geologii, fizyce, chemii — więc czy ten czytelnik ma pewne pojęcia ogólne, zasadnicze t. j. tło, na którym mogłaby osiadać treść gazetek t. j. opisy, opowiadania i wiadomości specjalne i oderwane. Każdy czytelnik musi być w stanie zdawać sobie sprawę, co, jak, a gdzie i dlaczego się dzieje na tym naszym bożym świecie. Wszyscy cierpią na psychiczny głód i niedomagania, z czego wyradza się mnóstwo a nawet ohydnych obłądów, ale nie znajdują pokarmu w formie chleba, kartofli czy mięsa, ale tylko żywić się muszą cukierkami...

Nie jęczmy, ale piszmy — popularyzujemy wiedzę, a przytem zarabiamy, oto zdrowe cele.

Wydawców można znaleźć, a równocześnie może wychodzić kilka i kilkanaście biblioteczek popularno-naukowych w kraju. Dzienniki i pisma ludowe, mogą je rozsyłać swoim czytelnikom.

Wydawać miliony książeczek, dla milionów ludzi. Wielu literatów pisze powieści i fraszki, a nie mają nic z tego, nie mają co jeść, ale czemu się wiedzy nie popularyzuje?

Ha czemu? Bo niema inspiracyi takiej, ale tylko duch nędzy osiadł we mgłach ciemnych, by dręczyć bez końca...

A przecie tak być nie musi u nas w Galicyi, bo my możemy, z powodu prawd istniejących rozwijać się — a w zęby tego, ktoby przeszkadzał.

Br. S.

## PRZECIW PROTEKCYI.

Największem złem, największą krzywdą i plagą wśród naszych oplakanych stosunków służbowych — jest bezwątpienia szkodliwy i niegodziwy system protekcyjny, który u nas t. j. w Galicyi osiągnął ostatecznych granic swego wszechwładnego panowania, przeniknął wszystkie warstwy społeczne, zaś

członków władzy szkolnej zgangrenował całkowicie, jak to mówią: do szpiku.

Protekcyja w nauczycielstwie to egzystencyja, karyera, słowem pania życia i mienia biednego pracownika na niwie oświaty ludowej. Faktów, wykazujących szkodliwe skutki protekcyi naprowadziliśmy w ciągu istnienia naszego pisma — całe setki.

Dziś zmieniło się cokolwiek na lepiej, ale zmiana ta jest ziarnkiem piasku w porównaniu z krzywdami, jakich doznają nauczyciele ze strony Rad Szkolnych okręgowych, których jest 80 w kraju, i które są ciepłarniami, hodującymi ową straszną chorobę, gdzie w bardzo wielu razach przed ucziwością, pracą długoletnią i zasługą — decyduje opinia osobnika, zajmującego wyższe stanowisko w gminie lub powiecie.

Wykazaliśmy również i udowodniliśmy licznymi argumentami że jedynem lekarstwem, któreby skutecznie uleczyć mogło niezdrowe stosunki w naszym szkolnictwie jest:

1) zniesienie systemu ubiegania się o posady drogą konkursu;

2) zaprowadzenie statusu służbowego i połączonego z nim awansu;

3) zniesienie podziału nauczycieli przez komisye egzaminacyjne na wiejskich i miejskich;

4) zaprowadzenie jawnej tabeli kwalifikacyjnej. Onegdaj otrzymaliśmy list od jednego z wybitnych nauczycieli, w którym podaje między innymi następujące i zupełnie racjonalne środki do zwalczania protekcyi mianowicie:

1) domagać się od Rady Szk. krajowej, aby we wszystkich sprawach *osobistych* nauczyciela, głosowanie w Radzie Szk. miejsc., okręgowej i krajowej *odbywało się tajne*;

2) ktoby używał protekcyi osobiście lub przez trzecie osoby, podanie jego powinno być odrzucone lub nie brane pod rozwagę;

3) członkowie Rad Szkolnych powinni być zaprzysiężonymi na dowód, że głosują całkiem sumiennie i sprawiedliwie a nie dla przypodobania się pewnej osobie;

4) przed głosowaniem winni opuścić posiedzenie Rady krewni lub spowinowaceni członkowie z ubiegającym się kandydatem;

5) referent nie powinien stawiać żadnych wniosków lecz tylko odczytać wykaz służbowy i aplikację odnośnych kandydatów;

6) inspektor, agitujący wśród członków za swoim kandydatem, powinien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Głosowanie tajne, które istnieje już przy wszystkich ważniejszych wyborach usunie w znacznej części dotychczasowe nadużycia oraz demoralizujące wpływy starostów i inspektorów a równocześnie o-



chroni członków od gniewu i innych nieprzyjemności, na jakie dziś bywają narażeni, jeżeli chcą oddać swój głos według sprawiedliwości i sumienia.

Sprawa ta jest bardzo ważną, albowiem dotyczy powagi stanu nauczycielskiego i godności władz szkolnych — i przy pomocy stosownego rozporządzenia Rady Szk. krajowej może być pomyślnie załatwioną, czego też w obopólnym interesie oczekujemy w niedługim czasie.



## KTO WINIEN?

W ostatnim num. „Dziennika urzędowego“ wyczytaliśmy, że p. Władysław Freindorf, nauczyciel przy szkole męskiej w Zbarażu, przeniesiony został do Oleszyc w pow. cieszanowskim. Chociaż to przeniesienie nastąpiło na własne żądanie p. F., to jednak w związku z niem jest wiele ciekawych momentów, z którymi zaznajomić pragniemy czytelników „Szkolnictwa“.

Do powiatu cieszanowskiego postanowiło przenieść się z zbaraskiego powiatu czterech nauczycieli, którzy też wnieśli podania jeszcze w październiku r. 1902 t. j. zaraz po sławnych wyborach delegata nauczycielskiego do Rady Szk. okręgowej w Zbarażu. Nawiasem wspomnieć wypada, że w zbaraskim odbywają się te wybory zawsze z taką energią inspektora, że już mijają dwa lata, jak nauczycielstwo pozbawione jest swego reprezentanta w Radzie Szkolnej okręgowej, a co ciekawsze, iż po każdym wyborach pewna część „opozycjonistów“ t. j. nauczycieli *postępowych*, rozumiejących ważność wyboru i doniosłą misję delegata, uciekać musi z powiatu z obawy, aby nie doznali wdzięczności od inspektora, który nie zdołał *przeforsować* swego kandydata.

Otóż wzmiankowani nauczyciele byli najmocniej przekonani, że wydostaną się już raz z eldorado wszechwładnego dobrodzieja i opiekuna, lecz jakież było ich zdziwienie, gdy otrzymali swoje podania z Rady Szkolnej w Cieszanowie z uwagą: „*zwraca się, jako spóźnione*“.

Rozczarowanie, dotkniętych taką wieścią było tem większe, że połączone ze spóźnieniem podwyższenia płacy od 1. stycznia b. r., a więc ze znacznymi stratami materyalnemi.

Sprawa w mowie będąca przedstawia się następująco:

Inspektor szkolny w Zbarażu twierdzi stanowczo, że on *nie winien*, Rada Szk. okr. w Cieszanowie również *nie winna*, że dostała podania w spóźnionym terminie. Nauczyciele ubiegający się o posadę — także *nie winni*, albowiem wnieśli zawnazasu podania, na co mają do wody w ręku.

Ponieważ nikt nie winien, więc skończona historia, ale zapytać się godzi, co zawinili nauczyciele, że spotkał ich tak przykry zawód?

Może Rada Szkolna krajowa zechce odsłonić rąbek tej tajemniczej sprawy, która nader boleśnie dała się odczuć na skórze nauczycielskiej. Wprawdzie świadomość tej tajemnicy nie już nie pomoże poszkodowanym — ale przynajmniej w przyszłości uchroni innych od strat i bolesnego rozozarowania.



## KRYTYKA KALENDARZA „SZKOŁY“.

(Głos z kraju).

Rocznik 17. tej publikacji nie odpowiada życzeniom nauczycielstwa, które uchwaliło na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Towarz. pedagogicznego we Lwowie, aby kalendarz „Szkoly“ w przyszłości posiadał wszystkie daty statystyczne odnośnie do nauczycieli w czynnej służbie oraz aby był możliwie najtańszym.

Niestety kalendarz „Szkoly“ na rok 1903 przedstawia publikację, **wyjętą wprost z kalendarza „Słowa Polskiego“**!! Otóż wykazać muszę, że Tow. pedagog. w własnym interesie popełniło błąd wielki, podając dawny adres Administracyi wydawnictw, skutkiem czego wielu nauczycielom zwrócono przesłane pieniądze przekazem z dopiskiem, że takiej Administracyi nie ma na ulicy Ossolińskich. Dalsze błędy są: 1) fałszywy skład Rady Szkolnej krajowej, w którym figuruje jako członek hr. Stanisław Tarnowski, gdy tymczasem ten od r. 1897 nie jest członkiem Rady Szk. krajowej — dalej jest ś. p. Mikołaj Poradowski *zmarły jeszcze w r. 1901!!*

Pomijając liczne atoli nie szkolne wiadomości błędnie zestawione, znajdujemy w samym szematyzmie olbrzymią moc rażących usterek, które tam stanowczo być nie powinny, i tak: w spisie członków Akademii umiejętności figuruje dr. Anatol Lewicki, który umarł w r. 1899! — o czym przecież Towarz. pedagog. wiedzieć powinno, gdyż nieboszczyk był nader czynnym członkiem Zarządu Głównego, zwłaszcza przed odejściem do Krakowa.

Krajowe szkoły zawodowe są zestawione bardzo pobieżnie, a już całkiem niedbale szkoły uzupełniające i przemysłowe; zamiast Żywca podano Żydaczów, opuszczono nadto szkołę przem. w Chrzanowie, Tarnobrzegu i Złoczowie.

Pomimo wyraźnej i jednomyślnej uchwały Walnego zgromadzenia Towarz. pedagog. ażeby daty, dotyczące stosunków służbowych nauczycielstwa podane były w szematyzmie, tych atoli nie ma, podobnie jak rozmyślnie opuszczono wzmiankę o Towarzystwie nauczycieli ludowych.

Przedruk z szematyzmu rządowego jest w wielu



razach błędny, a pominawszy wiele usterek w imionach i nazwiskach, oświadczyć trzeba, że ostatni kalendarz gorzej jest ułożony od poprzednich. A.



## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

**Eleonora Mużycka**, nauczycielka w Hrebennem (pow. Rawa) zmarła 21. lutego br. w 1-szym roku służby zawodowej.

**Ks. Teodor Pelakowski**, prob. gr. kat. w Buczaczu od r. 1885 — poprzód przez lat 11 nauczyciel szkół lwowskich zmarł 18 z. m.

**Faustyn Urbański**, zięć zasłużonego obrońcy nauczycielstwa redaktora H. Rewakowicza, zmarł w lutym b. r. we Lwowie jako emeryt, kierownik szkoły im. Piramowicza.

**Filip Chnysztyński**, nauczyciel w Zuchorzycach (pow. Lwów) zmarł w styczniu b. r. po 27 latach zaszczytnej służby.

**Karol Gijel**, nauczyciel kierujący w Brzechowicach (pow. Lwów) zmarł w lutym b. r.

Cześć Ich pamięci! — Wiczajaja pamiat!

## Wiadomości potoczne.

**Zdemaskowany geszefciarz.** „Sądcezanin“ w nadzwyczajnym dodatku do num. 8. z dnia 11. b. m. opisuje szkodliwą działalność inspektora Zagrodzkiego, który *spodziewając się dyrektury przy semin. naucz. w Starym Sączu, wymógł w nieprawny sposób od delegatów gminy uciążliwą deklarację, mocą której ofiarowała gmina odstąpić dla niego mieszkanie na cały czas istnienia seminarium za darmo w budynku gminnym. Zachcianki Zagrodzkiego zdemaskowano nadto w obszernem zażaleniu do Ministerium oświaty i kto wie, czy ten cały fortel nie skończy się źle dla niego!!*

**Budzą się miejscy nauczyciele!** Dnia 4. b. m. odbyło się pod przewodnictwem dyrektora Parczyńskiego zgromadzenie, na którym omawiano sprawę założenia *stowarzyszenia zawodowego nauczycieli krakowskich*, któreby stało na straży ich interesów. Wciągu nader ożywionej dyskusji nie szczędzono słów ostrej krytyki pod adresem Towarz. pedagog., które nic dobrego nie zdziałało dla nauczycielstwa. Wreszcie uchwalony został prawie jednomyślnie wniosek założenia w Krakowie stowarzyszenia naucz. *niezależnego* zupełnie od Towarz. pedagogicznego na wzór stowarzyszeń, istniejących w innych zawodach i wybrano komisję statutową z 8. członków. Rzetelnem staraniem Kolegów miasta Krakowa zasyłamy serdeczne życzenie: *Szczęście Boże!*

**Projekt reformy administracyjnej w Galicyi**, poruszony przez prezydenta ministrów dra Koerbera, omawiany jest od dłuższego czasu przez dzienniki krajowe. Konserwatywne pisma radzą podzielić Galicyę na 7 lub więcej okręgów, inne zaś domagają się rozszerzenia zakresu samorządu, oraz odpowiedzialności namiestnika za administrację kraju przed sejmem. Według naszego rozumienia nie potrzeba żadnych policyjnych *oberkontrollorów* ani podziału kraju na departamenty, lecz najpierw *zmniejszenia* starostw i powiększenia w nich liczby

urzędników i wreszcie *wypędzenia z nich „polityki“*. Żądania stańczyków w kierunku podziału kraju na okręgi, przypomina nam stare *austryackie cyrkuły*, którymi stanowczo naszej ludności nie uszczęśliwią!

**Pobożne oszczerstwa.** „Gazeta kościelna“ organ Towarz. Wzajemnej pomocy kapłanów przypuszcza od czasu do czasu szturm do wszystkich instytucyj i stowarzyszeń, które okazują bodaj *odrobinę życzliwości i nie mają wybitnie klerykalnego charakteru*. W marcu b. r. zamieściła „Gazeta kościelna“ niegodziwą napasę na *Towarzystwo szkoły ludowej*, które urządziło kurs dla żołnierzy analfabebów w Krakowie, powiadając, że *żołnierze oprócz czytania i pisania nauczani tam zostaną czego innego, co może w niedługim czasie komendzie krak. wielce będzie niemiłym (!)*. Zarząd szkoły analfabetów w Krakowie przesłał w uprzejmej formie sprostowanie „Gazecie kościelnej“, która kierując się widocznie innymi uczuciami prawnymi i etycznymi, nie umieściła tegoż i przeto rozmyślnie podtrzymuje ohdne kłamstwa wśród czytelników stanu duchownego.

**Inaczej myślą o sobie nasi pobratymcy w Czechach**, aniżeli my tutaj w Galicyi. Jak donosi „*Beseda ucicielska*“ posiada Towarzystwo *do wspierania wdów i sierót po nauczycielach czeskich* — po koniec roku 1902 129 tysięcy 475 kor. kapitału. Dochody w ubiegłym roku wynosiły 13 tysięcy — rozchody 11. 300 kor. Wszędzie widzimy mrówczą i pełną poświęcenia pracę dla drugich — u nas niestety grasuje epidemicznie: *sobkostwo, podejrzliwość, zazdrość i powątpiewanie w własne siły; wielu wreszcie zamiast kierować się rozumem i prawdą, kończą swą pracę na ustawicznych narzekaniach!!* A tu w dzisiejszych czasach walki — potrzeba czynów — nie słów.

**„Przewodnik zdrowia“** w num. 3. za marzec zawiera: *Nieco o znużeniu wiosennem.* — Choroby szkolne. Obowiązki lekarzy szkolnych przy przyjmowaniu dzieci. Zdatność dzieci do uczęszczania do szkoły. — Smutne następstwa szczepienia ospy niby „ochronej“. (Z ryciną). Pierwszy zjazd Niem. Tow. ku zwalczaniu chorób płciowych. — Przestrogi i rady. — Z chwil bieżących. — Rozmaitości.

**Składki.** Na fundusz prasowy „*Szkolnictwa*“ złożyli pp. A. W. 55 h., N. J. S. 1 K., J. G. 40 h., K. J. 20 h., W. St. 50.

Na pomnik dla ś. p. *H. Kisielewskiego*, Szkoła wydziałowa w T. 50 h.

**Dobra rada.** Kto chce założyć piękny trawnik, ten niechaj sprowadzi od c. k. dostawcy Edmunda Mauthnera z Budapesztu nasienie trawy zwane „*Wyspą przechadzek*“ lub „*Wyspą Małgorzaty*“. Od 29 lat dostarcza Mauthner nasienia tego na wspaniałe trawniki w Budapeście i na wyspie Małgorzaty.

### Zalecamy Szan. Nauczycielstwu:

**WARZYWNICTWO** — jeden z najlepszych podręczników, bo zastosowany do naszego klimatu i gruntu, napisał A. Herget, przerobił prof. Dr. T. Ciesielski (z 51 rycinami). Cena egz. z przesyłką 70 h.

◆ PO ZNIŻONEJ CENIE ◆

**Roczniki „Szkolnictwa“** broszurowane z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1900 — rocznik 6 koron z przesyłką. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej — oraz spłata ratami miesięcznymi po 1 koronie.

**Szczegółowy plan lekcyjny** na wszystkie stopnie nauki oodziennej szkół 1- i 2-klas. — z 3. podziałami godzin — opracowany ściśle na podstawie planu i Instrukcyi, cena egzempl. 1 korona.



Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

**O D E Z W A.**

„Towarzystwo Zreformowanie Wychowania i Nauczania“  
(Patrz artykuł o niej w Nrze 9. „Szkolnictwa“ p. t.  
„Dodatni objaw“)

Cena 15 centów, do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Maść na odmrożenie.**

Jest to jedyny środek, sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie.

Wysła oplatnie za nadesłaniem 1 kor. 20 hal.

**W. KOTULSKI — Jezierzany koło Buczacza.**

**Największy skład  
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU  
SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
Na wypłat ręczne od .0 do 65 złr  
różne od 40 do 120 złr. — gotówka  
10% taniej. Najnowsze illustrowane  
cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**  
następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



**Zarząd ogrodów w Nawojowej**  
obok Nowego Sącza

dostarcza na zamówienie: róże szczone sztawowe,  
których posiada zwyż 2000 sztuk w najpiękniejszych  
odmiarach różnej wysokości (od 1 m. do 2-50 m),  
drzewka owocowe, krzewy ogrodowe, kasztany i lipy  
do wysadzania alei

po bardzo przystępnej cenie.



Globus

Extrakt

do czyszczenia

czyści lepiej aniżeli wszelkie inne środki.  
Wszędzie do nabycia.

**Przewodnik metodyczny**

do nauki wiadomości z dziejów i przyrody

ulożył **Wł. Traczyński**, kier. szkoły w Rokietnicy  
o. p. Kosienice przy Jarosławiu.

Do nabycia u autora. Cena 2 korony z przesyłką.

**Kurjer Lwowski**

dla pp. Nauczycieli miesięcznie 2 korony.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Józef Gutowski.**



**SKRZYPCY**

szkolne 3 1/2, 4, 5, 6 i 7 złr.

**ORKIESTROWE**

w pudle ze smyczkiem  
Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.  
Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.  
wyborne za 20 zł.

**KONCERTOWE**

w pudle za smyczkiem  
lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.  
lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.  
lit. E. za 65 zł. lit. F. za  
75 zł.

doskonały nastrój  
poręcza za drzewo  
i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

**V. F. Cervený a synové**

w Hradci Kralove (Czechy).

**MYDŁO SCHICHTA**

„Klucz“

Marka

„Jeleń“



Najlepsze, najwydatniejsze, i dlatego najtańsze mydło — Wolne od części szkodliwych.

**Wszędzie do nabycia**

Przy zakupie uważać proszę na markę ochronną na każdym kawałku mydła i na nazwisko „SCHICHT“.

**Otto Kempniński**

właściciel winnicy i składu win

**w Mad przy Tokaju (na Węgrzech)**

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej  
rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

**prawdziwie węgierskie wina**  
począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe i litr po 40 hal. jako zupełnie  
czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie  
do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.